

Na mój KABARET

brak chętnych!

Legenda telewizji
Olga Lipińska (72 l.)
wyznaje tylko
„Super Expressowi”

Stworzyła niezapomniane hity telewizji „Właśnie leci kabarecik” i „Kabaret Olgi Lipińskiej”. Przez jej ręce przeszła plejada wybitnych aktorów. Reżyser i scenarzystka Olga Lipińska (72 l.) poświęciła życie prywatne dla telewizji, dziś czuje się jak niepotrzebny eksponat w otwartym przed pół rokiem Muzeum Historii TVP...

„SE”: – Jak wspomina pani początki telewizji?

Olga Lipińska: – To było tak dawno temu... Jestem jednym z najstarszych pracowników telewizji, teraz nie jestem już na etacie, ale na współpracy. Do telewizji przyszedłem zaraz po maturze. Nie dostałem się na studia do Warszawy tylko do Łodzi, a że nie za bardzo mi się chciało jeździć do innego miasta, to wybrałam się na UW jako wolny słuchacz na historię sztuki. Przyszedłem do telewizji i byłam bardzo dumna z tego, że pracuję w nowoczesnym projekcie. Byliśmy grupą młodych ludzi, którzy mieli świadomość, że to co robimy jest przyszłością, że za pomocą tych prymitywnych wtedy maszynek mogą zmienić świat.

– Zanim zajęła się pani kabaretem i satyrą, robiła pani coś zupełnie innego...

– Moją chrześną matką była Halina Miroszowa (legendarna dziennikarka TVP, pracowała tam 50 lat – red.). Zaczynałam swoją przygodę z telewizją od reportaży społecznych. Nie interesowała się nami polityka ani cenzura. Kogo to obchodziło, że coś tam skacze w tych telewizorach na szklanym ekranie. Było tak, że mogliśmy mówić, że mieliśmy trybunę. Mieliśmy po 18–20 lat. Osoby, które wtedy pracowały w telewizji, to byli ludzie po filmówce, operatorzy, kierownicy produkcji, reżyserzy, wykształceni. W tamtych czasach wszyscy robili wszystko – błęgal, pomagali, jeśli program szedł na żywo, a trwało to kilka godzin, to wszyscy – nawet dyrektorzy – pomagali i podawali aktorom rekwiizyty. Program, który szedł na żywo w telewizji, był dla nas wielkim świętem.

– A kiedy poczuła się pani twórcą z krwi i kości?

– Moje pierwsze mocniejsze wrażenie to to, jak zrobiłam swój pierwszy program. To był początek lat 60. Zrobiłam go z kolegami z STS-u (Studencki Teatr Satyryków – red.). Skorzaliśmy z tego, że nasi szefowie jeździli na urlop i my w lipcu mogliśmy sobie poszaleć. Telewizja była



OLGA LIPIŃSKA

Reżyser, scenarzystka telewizyjna i satyryk. Była dyrektorem Teatru Komedii w Warszawie. W Telewizji Polskiej stworzyła kabarety: „Głupia sprawa”, „Gallux Show”, „Właśnie leci kabarecik”, „Kurtyna w górę” oraz „Kabaret Olgi Lipińskiej”. Wyreżyserowała też kilkadziesiąt spektakli Teatru TV – m.in. „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna” i „Gwałtu, co się dzieje”. Już od lat 90. bardzo zaangażowała się w politycznie. Najpierw wspierała Jacka Kuronia (†70 l.), a potem Włodzimierza Cimoszewicza (61 l.) i Aleksandra Kwaśniewskiego (57 l.)

moim pierwszym domem. Tak jak mówi Basia Borys-Damięcka, czasem życie prywatne było mniej ważne niż telewizja. W moim przypadku właśnie tak było. Spędziłam tu całe życie, tak naprawdę nigdy nie wyszłam z telewizji.

– Czuje się pani prekursorką telewizyjnego kabaretu?

– Przy redaktor Miroszowej pracowałam jako dziewczynka do wszystkiego, dużo się nauczyłam i dużo mam w sobie pokory...

– Jaki jest dzisiejszy kabaret i satyra w telewizji?

– Błagam, nie chcę mówić o programach satyrycznych ani kabaretowych. Spuśćmy na to zasłonę milcze-

nia, ja naprawdę zaczynałam pracę w telewizji, która miała ogromne ambicje, w której mogła rozwijać się sztuka.

– Jest szansa, żeby pani kabaret wrócił na ekrany?

– Szansa jest... Kilka razy robiłam różne formy. Interesują mnie sprawy władza a społeczeństwo, ten cyrk, to zderzenie. Patrzyłam na to od różnych stron – satyrycznej, literackiej. Gdybym mogła, to robiłabym to dalej, ale nie ma chętnych, którzy by tego chcieli, którzy chcieliby mieć ten kabaret.

– Ale materiał jest...

– Oj tak, materiał na kabaret jest, zawsze jest. Rozmawiała Marta Kawczyńska